

Jerzy Ogonowski

Współczesny Człowiek Renesansu

Tak oto w dniu 23 września br. Pożegnaliśmy zmarłego w dniu 17-tego miesiąca prof. Dr hab. Jerzego Płonkę, wysokiej klasy matematyka na międzynarodową skalę, muzyka, nauczyciela i wykładowcę na licznych wyższych uczelniach, w tym zagranicznych, a przy tym zamiłowanego podróżnika, turystę, miłośnika gór ze szczególnym uwzględnieniem Tatr. Przeżył 90 lat z niewielkim okładem, a więc był wśród nas blisko całe stulecie. „A dziedziny, którymi się interesował i w których osiągał niemałe sukcesy, nie tylko własne, ale wyrażające się ponadto w przekazywaniu jego wiedzy i umiejętności uczniom, sytuują prof. Płonkę pośród ludzi charakterystycznych dla epoki Renesansu.

O naukowych osiągnięciach matematycznych prof. Jerzego Płonki można przeczytać w internecie, matematycznych encyklopediach i publikacjach naukowych. Chciałbym wobec tego pominąć tak popularny zazwyczaj standardowy tekst typu „w nieutulonym żalu”, a poświęcić trochę miejsca i uwagi raczej tej sferze życia nauki i kultury, o których mówi się zwykle niewiele, a które przecież bardzo mocno rzutują na człowieka, umożliwiając popularyzację jego myśli, zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży. O ile bowiem wyższa matematyka niekoniecznie daje się spopularyzować wśród tzw. Mas, podobnie jest z muzyką z wyższej półki, to jednak, kiedy to wszystko zostanie okraszone zainteresowaniami kulturą w ogóle i chęcią, czy nawet ściślej mówiąc – wolą oddziaływania na innych, mamy wówczas do czynienia z czymś więcej niż czysta praca naukowa, nauczycielska czy działalność w kulturze jako takiej.

Profesor Jerzy Płonka, zanim został naukowcem, uczył dzieci i młodzież w Państwowym Zakładzie Dzieci Niewidomych we Wrocławiu. W klasach objętych nauczaniem początkowym prowadził zajęcia z rytmiki oraz lekcje śpiewu. Od klasy czwartej wzwyż uczył matematyki. No i prowadził przygotowanie dla wszystkich przed różnymi wyjściami do teatru, kina, filharmonii itp. Ważne jest, że np. przy lekcjach śpiewu, nie tylko uczył piosenek, ale również potrafił na fortepianie zagrać ciekawie daną i inne melodie, poza tym często śpiewał swym tenorem przeróżne nie tylko pieśni, ale też arie operowe. Prócz tego przez lata prowadził czterogłosowy chór szkolny, który wykonywał na wysokim poziomie pieśni znanych polskich kompozytorów. Jednocześnie nie tylko ten chór prowadził i uczył młodzież skomplikowanego śpiewania na cztery głosy, ale także pełnił rolę solisty tam, gdzie to było konieczne, np. przy wykonywaniu Sonetów Krymskich do słów Mickiewicza, a najbardziej utkwiła mi w pamięci kolęda Zygmunta Noskowskiego „Witaj Gwiazdka Złota”, którą ozdabiał przedświąteczne chóralne śpiewanie kolęd. Ogólnie rzecz biorąc, akademie na cześć w szkole, gdzie uczył, znacznie odbiegały pod względem artystycznym od standardowych, byle jakich śpiewów przeciętnych szkół, obfitowały bowiem w polskie i zagraniczne pieśni wysokiej klasy śpiewane tak przez chór, jak i solistów. Stąd, kiedy po ukończeniu szkoły podstawowej zgłosiłem się do nieobowiązkowego chóru w liceum ogólnokształcącym, po dwóch spotkaniach zrezygnowałem, ponieważ poziom tego chóru wydawał mi się nie tyle niski, co dość śmieszny. O śpiewaniu na głosy nikt tu nie myślał. Uczył też profesor Płonka wybrane osoby śpiewu solowego i często osoby te występowały potem na zewnątrz. Podstawą jednak nauczania śpiewu solowego, którego Jerzy Płonka nauczał, było przede wszystkim prawidłowe ustawienie głosu, pozwalające na pełne wykorzystanie cech i możliwości wokalnych danej osoby. Do dziś znam ludzi, którzy nawet wówczas, gdy przypadło im w udziale uczyć się tylko przez kilka lekcji, bo potem zmienili szkołę, pamiętają fakt, że nauczyciel Płonka tak to a tak ich uczył wydobywać z siebie głos i korzystają z tej wiedzy jeszcze teraz.

Oczywiście, najważniejszą dziedziną dla prof. Płonki była matematyka. I w tym miejscu – chociaż niechętnie to czynię – trzeba zwrócić uwagę na fakt, że profesor Jerzy Płonka był osobą niewidomą. I chcę tu odnieść się do braku wzroku nie w celu jakiejś stygmatyzacji, ale po to, żeby zaznaczyć i podkreślić, iż po pierwsze – tenże fakt bynajmniej nie uniemożliwił mu osiągnięcia wysokiej pozycji światowej w tej dziedzinie nauki. Po drugie – Jednocześnie był pewnym atutem,

kiedy uczył matematyki niewidome dzieci i młodzież, bo rozumiał problemy, jakie może nastęrczać brak wzroku przy opanowywaniu matematyki przez uczniów niepełnosprawnych ze względu na wzrok. Osobiście w sposób bardzo pozytywny odczułem to na własnej skórze. Kiedy zdawałem bowiem egzamin wstępny do liceum ogólnokształcącego, egzaminatorka zapytała mnie, skąd mam tak dokładne pojęcie odnośnie geometrii i stereometrii przy całkowitym braku wzroku. Odpowiedziałem wówczas, że moim nauczycielem był również niewidomy matematyk. W ten oto sposób obydwaj, profesor – jako matematyk jeszcze wówczas bez tytułu naukowego i ja – jego uczeń, dowiedliśmy, że niepełnosprawność fizyczna umysłowości zaburzać nie musi. I tylko dobrze by było, żeby ten fakt został jakoś zapamiętany i utrwalony w głowach tych, którzy mimo wszystko mają przeróżne wątpliwości, czy np. osoba niewidoma może opanować tak złożone sprawy jak matematyka.

Prof. Płonka chętnie też prowadził różnego rodzaju **pogadanki** w dziedzinach go interesujących (matematyka, kultura, muzyka, literatura), a czynił to w sposób popularno-naukowy tak, aby człowiek nie będący fachowcem mógł jak najwięcej pojąć spośród często bardzo abstrakcyjnych pojęć, np. w zakresie algebr diagonalnych czy wyjaśniając pojęcie „Suma Płonki”.

Zainteresowanie turystyką umożliwiało mu przybliżanie uczniom szkoły podstawowej, w której 15 lat pracował jako nauczyciel, dokonywanie wprowadzeń do lepszego zrozumienia przez uczniów sztuki teatralnej, muzyki konkretnego kompozytora czy też folkloru, np. góralskiego podczas wycieczek szkolnych w Tatry. Młodzież zorientowana w takiej kulturze budziła sympatię Górali, którzy tym chętniej śpiewali, czasem razem z tą młodzieżą nauczone przez profesora góralskie pieśni. Ponieważ jako nauczyciel Jerzy Płonka w tych imprezach, do których uczniów przygotowywał, również uczestniczył, miał z uczniami dobry kontakt. Dwie anegdotyczne sytuacje pozostały mi do dziś w pamięci:

- kiedy w planie były zajęcia z trygonometrii, nauczyciel matematyki, obok wyjaśniania różnych figur słownie, przynosił przeróżne drewniane figury celem pokazania, jak wyglądają. W pewnym momencie nabierało się ich mnóstwo, wpadłem zatem na taki pomysł, że przed lekcją ustawiłem z tych figur wielką wieżę na stole nauczycielskim. Kiedy nauczyciel Płonka wszedł i ledwie dotknął stołu, wszystkie te figury runęły z hukiem na podłogę. Wszyscy ucichli, czekając na jakąś burę. Tymczasem po chwili Pan Płonka powiedział: „teraz niech ten, kto to tak poustawiał, pozbiera to wszystko”. Wziąłem się za zbieranie, ale późniejszy profesor również się za to zabrał, pomagając mi skutecznie.

- Podczas jednej z klasówek Pan Płonka starał się, jak tylko było można, pilnować, żeby nie ściągano. Tym razem usiadł między dwoma rzędami ławek po środku. Pod koniec klasówki nagle cała klasa usłyszała, jak odczytuje pewną kartkę (była kierowana do mnie przez jedną z uczennic, ale trafiła nie do mnie, tylko tam na środek): „Jurek, błagam daj mi drugie zadanie, bo nie mam pojęcia, jak to zrobić”. Skutek był taki, że Pan Płonka zapytał mnie, czy już wszystko zrobiłem i odesłał na korytarz.

Gwoli dokładności i sprawiedliwości należy jeszcze dodać, że początek życia prof. Płonki przypadł na trudny okres historii naszego kraju, bo średnią szkołę przyszło mu kończyć w czasie **wojny**; a i życie prywatne go nie rozpieszczęło. Toteż sukces, jaki w swym niełatwym życiu osiągnął, ilość naukowych publikacji, pozytywny wpływ na młodych, kiedy ich uczył jeszcze w swojej własnej młodości, wszystko to razem ukazuje nam człowieka na wielką skalę, który nawet w najtrudniejszych okresach potrafił czynić wszystko to, co uważał za słuszne i potrzebne. Ten fakt jest niezwykle ważny obecnie, kiedy mamy do czynienia z często niezwykle ograniczonym sposobem myślenia, powstają różne teorie od płaskoziemców począwszy, po różne deformacje historyczne, na przykład wyjaśnianie, że Jezus nie był ukrzyżowany, lecz przybity do słupa. I właśnie teraz potrzebni są tacy ludzie, jak profesor Płonka. Ale czy są, a jeżeli tak, to czy jest ich odpowiednia do potrzeb ludzkości ilość?.....

Stąd nie będzie w tym żadnego standardowego hasła, kiedy ten krótki rzut oka na wielkiego człowieka zakończę, jak to się zwykle czynić przy okazji pożegnania wybitnych zmarłych: Cześć jego Pamięci!

Jerzy Ogonowski